

Protokół przesłuchania.

Tarnów, dnia 15 lipca 1946 r.

Bronisław Maciołowski, Prezes Sądu Okręgowego w Tarnowie i Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, za przybraniem protokółantki K. Kuźaczówny, przesłuchał na zasadzie art. 254 i 255 kpk, w charakterze świadka Lebnkorna Laschlo, który po upomnieniu w myśl art. 107 i 115 kpk. zeznał, jak następuje :

Nazywam się Lebnkorn Laschlo, lat 51, urodzony w Budapeszcie, zamieszkały w Tarnowie ul. Nowodąbrowska 9, rel. mojżeszowej, z zawodu krawiec.

Przed wojną zamieszkiwałem w Tarnowie i w ojną tutaj zaskoczyła mnie. -

W r. 1942 zostałem umieszczony w Gethcie tarnowskiej. Zostałem przydzielony jako krawiec męski do Firmy "Lauer" i tu pracowałem do chwili likwidacji Getha, t. j. we wrześniu 1943 r.

Byłem komendantem obozu w Płaszowie Göttem, spotkałem się pierwszy raz tu w Tarnowie, w pierwszych dniach września przy likwidacji Getha. Kiedy na placu do wszystkich zabranych żydów odezwał się ażeby się rozeszli do mieszkań i poprzychodzili na plac ze wszystkimi swoimi rzeczami, gdyż będą przeniesieni do obozu pracy w Płaszowie. Rzeczywiście wszyscy prawie poprzychodzili swoje rzeczy, które jak się później okazało na dworcu kolejowym wszystkie Niemcy zabrali. Na placu apelowym, na którym byliśmy ustawieni wszyscy pracownicy wedle firm Götth wybrał pewne kategorie pracowników i przeznaczył do transportu do Płaszowa, a niefachowców przeznaczył do transportu do Oświęcimia. Ilu ludzi wynosił transport do Płaszowa, a ilu do Oświęcimia, tego nie wiem. -

Ja znalazłem się w transporcie skierowanym do Płaszowa. Po przywiezieniu do Płaszowa w dniu 3. IX. 1943 r. przez pierwsze około 10 dni byłem wraz z wielu innymi używany do pracy takiej jak noszenie cegieł, desek do budowy baraków, utrzymywania porządku w obozie, po czym zostałem przydzielony do warsztatów krawieckich. Warsztaty krawieckie były oddalone od baraków mieszkalnych o jakie 1.000 kroków i kiedy z baraków mieszkalnych wychodzili żydzi do pracy, to prawie codziennie przed wyjściem stał Götth i zastępca jego John, którzy wedle swego widzimisie wybierali z przechodzących żydów pewne osoby tak mężczyzn, jak i kobiety i odstawiali na bok. Tę grupę nierzadko w ilości 100 osób zabierano osobno i już więcej żadna z tych osób do baraków nie wracała, widocznie zostali oni rozstrzelani, gdyż z górki, na której zwykle dokonywano rozstrzelania, dochodziły nas w takich

dniach odgłosy strzałów.-

Jednego razu nie pamiętam mi dnia, kiedy upomniałem się u strażników żydowskich (Ordnungsdienst) aby mi oddali moją kurtkę, którą widziałem u jednego z tych strażników, wówczas strażnicy ci zamknęli mnie w baraku przeznaczonym na więzienie rzekomo do czasu, aż przyjdzie ten strażnik, na którym widziałem moją kurtkę. W więzieniu tym przebywało wówczas dużo osób i w tym dniu przyszedł do tego więzienia kierownik obozu Gbth, a było to w sędny dzień żydowski i wtedy to Gbth z tej grupy ludzi wybrał około 10 osób w mojej obecności, z których nikt już więcej nie wrócił, widocznie zostali rozstrzelani, gdyż w tym dniu była przeprowadzana "akcja" jaką to nazwą oznaczano działalność Niemców, polegającą na niszczeniu żydów przez rozstrzeliwanie, lub inne katowanie.-

Innym razem przeznaczono nas do noszenia desek z dworca kolejowego w Płaszowa do obozu w Płaszowie. Gbth dzwonił osobście ludzi i wydawał polecenia żydowskiej strażki "(Ordnungsdienstom)" ażeby ludzie popędzali biciem do biegu podczas tego przenoszenia desek.- Ponieważ było ślisko niejeden z pracowników upadł i pokaleczył się, a nadto strażnicy bili upadających dopóki się taki nie podniósł i dalej nie wykonywał pracy. Nie ominęło i mnie wówczas to bicie.- Raz znów widziałem jak dwóch młodych żydków leżących około 16 lat, zwróciło się do żydowskiego kapłana żydowskiego, aby im pozwolił odpocząć gdyż są zmęczeni i nie mają sił do pracy. Ten polecił im usiąść koło złożonego przez pracujących ludzi ubrania i pouczył ich ażeby w razie nadejścia jakiegoś Niemca, na jego zapytanie odpowiadali, że czuwają na złożonym ubraniem. Po jakimś czasie nadeszedł tam komendant obozu Gbth i kiedy ci chłopcy na jego zapytanie odpowiedzieli, że pilniają ubrania, Gbth niby z troskliwością o tych chłopaków polecił im przenieść się do cienia pod mur, gdyż był to upalny dzień a kiedy ci chłopcy podnieśli się ażeby pójść we wskazanym kierunku, wówczas Gbth z tyłu do nich strzelił z rewolweru i obydwóch pozbawił życia. Zajścia tego byłem naczynym świadkiem.

Innego znów dnia przeznaczono nas po skończeniu pracy w warsztatach krawieckich do pracy nocnej przy budowie stawu. Była tam większa ilość ludzi tak mężczyzn jak i kobiet. W nocy podszedł do tej grupy pijany Gbth i oddał kilka strzałów do tej grupy pracującej i jeden z strzałów zranił w nogę żydówkę, wówczas w tej grupie i ja byłem zajęty pracą.-

Dnia 14 maja 1944 r. w dzień niedzielny, zwołano nas na plac apelowy gdzie musieliśmy się rozebrać do naga, a komendant Gbth wraz z ja-

17.
kimś niemcem lekarzem essmannem segregowali ludzi jednych na lewo, drugich na prawo, po czym grupę z prawej strony odtransportowano do Oświęcimia, w grupie tej znaleźli się również moi rodzice, którzy przed tym byli zajęci w warsztatach krawieckich. Rodzice moi z Oświęcimia nie powrócili i nie wiem co się z nimi stało, prawdopodobnie zostali tam spaleni.-

Więcej faktów wyspów komendanta Göttha w obozie Płaszowie z bezpośredniego spostrzeżenia swojego nie znam.-

[Po odczytaniu podpisano :

Łaszlo Lehenkorn w.r.

Bronisław Maciołowski w.r.

Katarzyna Kuźniczówna w.r.

Zgodność z oryginałem stwierdza
Sekretariat Sądu Okręgowego
w Tarnowie, dn. 26 lipca 1946 r.

Katarzyna Kuźniczówna]

